

PAUza

Akademicka



Rok X

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności

Nr 427

Kraków, 10 maja 2018

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

Rada Obywatelska Uniwersytetu Warszawskiego

ANDRZEJ KAJETAN WRÓBLEWSKI

W związku z toczącą się dyskusją na temat Rady Uczelni, która występuje w projekcie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, chciałbym zapoznać czytelników „PAUzy Akademickiej” z moim doświadczeniem z okresu, kiedy byłem rektorem Uniwersytetu Warszawskiego.

W 1992 r. American Council on Education zaprosiła kilku rektorów polskich uniwersytetów do zapoznania się z systemem zarządzania uniwersytetów amerykańskich. Przypadł mi w udziale czterotygodniowy pobyt w prestiżowym University of Illinois, w jego obu kampusach, Urbana-Champaign i Chicago. Była to bardzo pouczająca wizyta. Ówczesny prezydent (rektor) uczelni Stan Eikenberry dopuszczał mnie do wszystkich swych działań i wyjaśniał zawilości administracji.

Jednym z wartościowych doświadczeń był udział w posiedzeniu Board of Trustees, rady złożonej z kilkunastu niezależnych od uczelni osób, cieszących się poważaniem i zajmujących wysoką pozycję w społeczności stanu Illinois. Z rektorem Eikenberrym uczestniczyłem także w posiedzeniu tamtejszego Senatu, który okazał się czymś w rodzaju Hyde Parku, gdzie uczestnicy mogli wykrzyczeć wszystkie swoje żale i pomysły, ale nie miało to żadnego znaczenia dla władz uczelni. Jednoosobową odpowiedzialność za działania uniwersytetu ponosił tylko jego prezydent, co znacznie różniło się od sytuacji na uczelniach w Polsce, gdzie władza rektora była znacznie ograniczana przez senat o bardzo dużych kompetencjach.

Po powrocie do Warszawy przedstawiłem Senatowi UW relację z pobytu i zapowiedziałem, że tytułem próby zamierzam powołać Radę Obywatelską UW jako ciało doradcze rektora. Większości członków Senatu pomysł się podobał, chociaż znaleźli się przeciwnicy powoływania nowego ciała, a także protestujący przeciw przymiotnikowi „obywatelska” jako „budzącemu złe skojarzenia”. Wówczas wyjaśniłem, że już w czasach Kościuszki posługiwano się w Polsce tym określeniem. Było oczywiste, że z punktu widzenia obowiązującego wtedy prawa, Rada będzie organem pozastatutowym, powoływanym jednoosobowo przez rektora.

Miałem pomysł, aby w Radzie Obywatelskiej UW byli reprezentowani przedstawiciele administracji miasta, biznesu, różnych mediów i świata kultury, ale koniecznie z wyłączeniem polityków. Chciałem przede wszystkim zaprosić do udziału w Radzie kilkanaście osób, które dobrze znałem z osobistych kontaktów. Kilka innych na-

zwisk podsunęli mi koledzy z Senatu. Wszystkie osoby zapraszałem osobiście, najczęściej telefonicznie. Zapraszane osoby czuły się docenione i zaszczycone zaproszeniem i chętnie godziły się na udział w Radzie. Spotkałem się tylko z jedną odmową – ówczesnego księdza rektora kościoła akademickiego św. Anny z ul. Krakowskie Przedmieście.

W skład Rady Obywatelskiej Uniwersytetu Warszawskiego weszły ostatecznie 23 osoby. W porządku alfabetycznym byli to: Marek Andrut – burmistrz dzielnicy Wola, Jerzy Baczyński – dziennikarz tygodnika „Polityka”, Magdalena Bajer – dziennikarka Polskiego Radia, Andrzej Blikle – przedsiębiorca i profesor informatyki z PAN, Maria Bobrowska – dziennikarka Polskiego Radia, Andrzej Bonarski – wydawca, Piotr Büchner – założyciel Fundacji Piotra Büchnera, Bogdan Chojna – Business Foundation, Janusz Foks – burmistrz dzielnicy Ochota, Jerzy Gagucki – członek Rady Naczelnej Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług, Andrzej Gorzym – redaktor naczelny miesięcznika „Wiedza i Życie”, Maciej Hłowiecki – dziennikarz tygodnika „Spotkania”, Andrzej Łapicki – aktor, Zbigniew Niemczycki – Curtis International Inc., Stanisław Pietrzak – burmistrz dzielnicy Mokotów, Jan Rurański – dziennikarz i prezes Zarządu „Wiedza i Życie”, Andrzej Sapiński – wiceprezydent m. st. Warszawy, Aleksander Smolar – Fundacja im. Stefana Batorego, Andrzej Szczyptowski – pisarz, Jakub Tatkiewicz – fizyk, Krystyna Wielgołaska – Bank Gdański, Kazimierz Wóycicki – redaktor naczelny gazety „Życie Warszawy”, Andrzej „Ibis” Wróblewski – dziennikarz gazety „Życie Codzienne”.

Pierwsze posiedzenie Rady Obywatelskiej UW odbyło się 7 stycznia 1993 r. Zaprosiłem członków Rady do Sali Senatu UW i tam, przy kawie, w miłej, luźnej atmosferze, przebiegało nasze spotkanie. Przedstawiłem najpierw swoje zaniepokojenie tym, że największa w Polsce uczelnia nie zajmuje w życiu stolicy i najbliższego regionu miejsca odpowiadającego jej prestiżowi. Trzeba pamiętać, że wtedy władze polityczne niezbyt przejmowały się problemami nauki i szkolnictwa wyższego, a ówczesny minister finansów i wicepremier nie krył swego nieprzychylnego stosunku do naszych spraw. Co więc można zrobić, aby Uniwersytet Warszawski bardziej zaistniał w świadomości warszawiaków? W dyskusji padały różne interesujące propozycje działania, które potem starałem się, w miarę możliwości, wykorzystywać. ▶



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

► Informacja o powołaniu Rady i jej pierwszym posiedzeniu pojawiła się nazajutrz w stołecznych dziennikach, z przychylnymi komentarzami. To był już ostatni rok mojej drugiej kadencji rektorskiej, więc niedługo, tylko przez dwa kolejne posiedzenia, miałem okazję i przyjemność spotykać się z Radą i słuchać wartościowych uwag i sugestii jej członków. Potem kontakty przejął mój następcza, profesor Włodzimierz Siwiński.

Jestem zdania, że pomysł powoływania Rady Uczelni, umieszczony w projekcie nowej ustawy, może być bardzo korzystny dla działania uczelni, jednakże pod warunkiem spełnienia kilku warunków. **Po pierwsze, Rada musi być całkowicie apolityczna.** Po drugie, jej członkowie powinni być powoływani osobiście przez rektora, ewentualnie z sugestiami senatu; nie może tam również być członków powoływanych „z urzędu”. Po trzecie, musi to

być **ciało doradcze, a nie decyzyjne.** Może służyć także jako „search committee” do poszukiwania kandydatów na ważne stanowiska na uczelni.

Nie widzę niebezpieczeństwa w tym, by członkowie Rady rekrutowali się spoza uczelni. Oczywiście, ostateczna decyzja co do składu powinna należeć do rektora, który musi mieć możliwość zapraszania także bardzo doświadczonych osób z własnej uczelni. Jeśli w ustawie znajdzie się sformułowanie o Radzie Uczelni, spełniającej wymienione warunki, to nasze uniwersytety zbliżą się do wzorów reprezentowanych przez najlepsze uczelnie świata, gdzie władzę i odpowiedzialność jednoosobową ponosi osoba kierująca (rektor, prezydent), a ciała zbiorowe jedynie służą mu radami. Jedną ze słabości obecnie obowiązującego w Polsce systemu jest, według mnie, przesadnie duża władza ciał zbiorowych, w których trudno przypisać komuś odpowiedzialność za podejmowane uchwały.

ANDRZEJ KAJETAN WRÓBLEWSKI

rektor Uniwersytetu Warszawskiego
w latach 1989–1993

Interdyscyplinarność i międzydziedzinowość w interesie środowiska akademickiego i otoczenia społecznego uniwersytetu¹

JERZY AXER

Zaproszenie do zabrania głosu na tym spotkaniu rozumiem jako oczekiwanie, że spróbuję uogólnić doświadczenie, jakie zdobyłem, prowadząc od przeszło 25 lat w polskim środowisku akademickim działania testujące możliwość reformy nauki i dydaktyki na uniwersytecie. Reforma, której szanse starałem się przez cały ten czas zwiększać, polegałaby na wprowadzeniu interdyscyplinarności na polskich uniwersytetach jako reguły, a nie wyjątku.

Zawsze dotychczas takie działania kwestionowały *status quo* i pozostawały w mniejszym lub większym napięciu z systemem regulacji prawnych, zewnętrznych w stosunku do uczelni, na których funkcjonowaliśmy.

Najpierw zaproponuję definicję „interdyscyplinarności”, którą będę się posługiwał w tym wystąpieniu, potem, jak najkrócej, powiem, dlaczego upowszechnienie interdyscyplinarności na czołowych polskich uniwersytetach uważam za kluczowe dla ich rozwoju i pozycji w świecie oraz dlaczego ten proces jest także szansą dla rozwoju polskiej kultury i gospodarki. Na koniec spróbuję określić warunki prawne, które umożliwiłyby traktowanie interdyscyplinarności jako reguły, a nie wyjątku w polskim systemie szkolnictwa wyższego.

Primo. Definicja. Za wyznacznik interdyscyplinarności w badaniach i nauczaniu uważam możliwość stabilnego funkcjonowania w strukturze uczelni, zarówno w zakresie badań jak i dydaktyki, grup złożonych z osób różnego wieku, kompetencji i poglądów, podejmujących wspólne problemy badawcze i zadania nauczycielskie. Interdyscyplinarność powinna określać tożsamość takich grup, a nie jednostek. Jej moc mierzyć należy stopniem wewnętrznego zróżnicowania (im większe, tym lepiej) i inten-

sywnością zespołowego współdziałania. To eliminuje wszelkie obawy o mętne, nieo określone, podejrzone, symulowane kompetencje wielodyscyplinarne poszczególnych osób. Ma to zasadnicze znaczenie dla ograniczenia pola do nadużyć. Przez cały czas wspólnej pracy członkowie takiego zespołu kultywować winni swoje zainteresowania i metodologie, nie dążąc do sztucznego konsensusu.

Secundo. Uzasadnienie. Uzasadnieniem stworzenia na uczelniach takiej silnej interdyscyplinarnej komponenty jest przede wszystkim to, iż dzielenie badań wyłącznie na określone dyscypliny jest szkodliwe dla rozwoju nauki i postępu wiedzy. Największe odkrycia naukowe są obecnie dokonywane właśnie w zespołach, gdzie granice między dyscyplinami są zatarte. Tak jest nie tylko w naukach przyrodniczych i ścisłych (vide: lista Nobli 2017 – trafiły one do uczonych reprezentujących formalnie inne dziedziny niż ta, która figuruje w nazwie nagrody). Pękają też granice między dyscyplinami z zakresu nauk ścisłych i humanistyki. Jeśli chcemy dotrzymać kroku rozwojowi nauki na świecie, należy nie tylko zachęcać agencje wspierające badania naukowe w Polsce do rzeczywistego doceniania wniosków interdyscyplinarnych, ale także wspierać długofalowe formowanie się na uczelniach interdyscyplinarnych środowisk².

Interdyscyplinarność leży też w interesie społecznym, wychodzącym poza wąsko rozumianą doskonałość naukową. Jest tak przede wszystkim dlatego, że problemy, które trzeba rozwiązywać we współczesnym świecie, nie mają charakteru dyscyplinarnego, lecz są z gruntu interdyscyplinarne. Bez względu na to, czy myślimy o relacji uczelni ze światem zewnętrznym, czy o przygotowaniu